

Fot. ze zbiorów Mirosława Duszaka



► Cella w ośrodku odosobnienia w Kwidzynie, na ścianie widoczny napis „Solidarność” i znak Polski Walczącej; od lewej stoją: NN, Stanisław Romański, Jerzy Woroń, Mirosław Duszak

# Bunt w Kwidzynie

**Karol Nawrocki**

**Wydawać by się mogło, że odizolowani od bliskich i przyjaciół, pozamykani w ośrodkach odosobnienia opozycjoniści z Solidarności nie mogą stanowić już żadnego zagrożenia dla władz PRL. Jak bowiem można walczyć z systemem zza więziennych krat? A jednak nawet w warunkach niewoli działacze Solidarności buntowali się przeciw systemowi komunistycznemu. Największy bunt internowanych miał miejsce w Kwidzynie.**

**W**prowadzenie stanu wojennego w grudniu 1981 roku wywołało protesty pracowników w kilkuset zakładach i instytucjach w całym kraju. Protest podjęli także studenci, rzemieślnicy i artyści. W ośrodkach odosobnienia w różnych częściach Polski internowano – przewencyjnie lub w ramach represji – tysiące osób. Lekceważąc zasadę domniemania niewinności, zadekretowano, iż internowaniu po 13 grudnia

1981 roku podlegają te osoby, co do których „zachodziło podejrzenie, że pozostając na wolności, nie będą przestrzegać porządku prawnego PRL”.

Do czerwca 1982 roku Centralny Zarząd Zakładów Karnych odnotował czterdzieści grupowych protestów w ośrodkach internowania. Mniejsze lub większe wystąpienia miały miejsce m.in. w Iławie, Załężu czy w Wierchowiu Pomorskim. Największy protest wybuchł 14 sierpnia 1982 roku w Kwidzynie.

## Kwidzińska interna

Zakład Karny w Kwidzynie wybudowano w latach 1976–1977. Decyzją ministra sprawiedliwości z 24 marca 1982 roku utworzono tam ośrodek odosobnienia dla więźniów politycznych, który znajdował się w czterech połączonych ze sobą budynkach, mogących pomieścić ok. pięciuset osadzonych. Obiektu strzegło 25 funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Życie codzienne w kwidzińskiej internie dalece odbiegało od regulaminowych norm. Ciele były otwarte od rana do wieczora, bez ograniczeń uprawiano sport i wypoczywano na świeżym powietrzu. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że działacze opozycji wywalczyli sobie w Kwidzynie pewną enklawę wolności. Kwitła więzienna kultura. Internowani produkowali nawet metodą sitosączkową „głos” ►

zza więziennych krat – biuletyn „Nasza Krata”. Wiele więziennych cel było ozdobionych napisami „Solidarność”, „KPN” czy patriotycznymi symbolami. Jak zauważył jeden z uwięzionych, Konrad Tatarowski, „obszar między faktycznym uwięzieniem a oddanym obszarem swobód mógł sprawić, że w niektórych umysłach zacierała się świadomość tego, że tu, w więzieniu władza może uczynić wiele »poza-regulaminowych« ustępstw – i że równie łatwo może je odebrać”.



Fot. AIPN

► Bunt internowanych w Kwidzynie: milicja ściga jednego z osadzonych

### Na kłopoty – Pobłocki

I tak się też stało, gdy 7 sierpnia z ośrodka w Kwidzynie uciekł Mirosław Andrzejewski. Ucieczka Andrzejewskiego nadwyrężyła zaufanie zwierzchników więziennictwa do komendanta mjr. Stefana Mikołajczyka. Nowym komendantem został kpt. Juliusz Pobłocki, który przybył do Kwidzyna z poleceniem ostatecznego zaprowadzenia porządku. Już pierwszego dnia Pobłocki dołożył wszelkich starań, by sprowokować internowanych: nie zapowiedział zmiany ustalonych wcześniej zasad widzeń, arogancko potraktował delegację internowanych, która chciała z nim na ten temat rozmawiać, oraz wezwał oddziały milicji i straży pożarnej.

Wybuchł bunt, w czasie którego służba więzienna użyła siły fizycznej. Podczas spychania internowa-

nych z dziedzińca do pawilonów kilku z nich zostało pobitych. W tej fazie zajęć najbardziej uszkodzony został Władysław Kałudziński, którego najpierw pobito pałkami, a po utracie przytomności – skopano. Przez kolejną godzinę zamkniętych w pawilonach opozycjonistów bestialsko bito i poniżano. Tak zapamiętał to Andrzej Gołowski: „Po chwili zaczęli znów nas bić, rozpędzili nas, ja po raz drugi straciłem przytomność. Zdemolowali całą celę, niszcząc nasze rzeczy, pościel. Potem, jak odzyskałem przytomność, to byłem bity po raz trzeci, drewnianą pałką po nogach i całym ciele, a szczególnie po genitaliach. Znow straciłem przytomność, obudziłem się dopiero w szpitalu w Kwidzynie”. Najbardziej

pobito osadzonych w celi nr 8. Radosław Sarnicki wspominał: „W pewnej chwili zostałem zrzucony z łóżka na podłogę. Zaczęto mnie znowu bić i kopać. Pamiętam dokładnie, jak jeden z funkcjonariuszy przycisnął mi butem brodę i policzek do betonowej posadzki, a drugi stanął obiema nogami na mojej klatce piersiowej. Nie byłem w stanie wykonać ruchu i nie mogłem oddychać”.

Pobito ponad pięćdziesięciu internowanych, czterech z najcięższymi obrażeniami odwieziono do szpitala jeszcze 14 sierpnia, a kolejnych pięciu – kilka dni później po interwencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Główne obrażenia, zdiagnozowane przez lekarzy, to wstrząśnienia mózgu, krwawe



Fot. AIPN

► Internowani nie zamierzali łatwo ulec bezprawnym działaniom służb więziennych

pręgi na plecach, uszkodzenia kręgosłupa i – u Radosława Sarnickiego – śpiączka mózgowa.

### Wymiar niesprawiedliwości

Już 6 września Prokuratura Wojewódzka w Elblągu siedmiu najbardziej pobitym internowanym postawiła zarzuty popełnienia przestępstwa. Przewieziono ich do aresztu śledczego w Elblągu, gdzie 25 listopada usłyszeli akt oskarżenia zarzucający im udział w proteście i napadzie na strażników więziennych. Zredagowany był on w sposób dalece odbiegający od rzeczywistego przebiegu wydarzeń, bo przytoczono tylko kłamliwe zeznania funkcjonariuszy więziennictwa o rzekomym zamiarze wzięcia ich jako zakładników oraz o próbach wzniesienia pożaru przez więźniów. Natomiast sprawę oskarżonych o brutalne zachowanie strażników przekazano do prokuratury garnizonowej, która najpierw zrezygnowała z aresztowania ich, a później – ze skierowania do sądu aktu oskarżenia.

Na podobną życzliwość nie mogli liczyć pobici internowani, którzy przez dziewięć miesięcy przebywali w areszcie śledczym. Wreszcie 23 maja 1983 roku Sąd Wojewódzki w Elblągu pod przewodnictwem Alfonsa Wierzbickie-



► Do tłumienia buntu służby więzienne użyły m.in. psów i wody z hydrantów – internowani bronili się za pomocą mebli

go uznał, że oskarżeni uczestniczyli w zbiorowej akcji protestacyjnej, skazał Adama Kozaczyńskiego, Mirosława Duszaka i Zygmunta Gołwskiego na dwa lata więzienia, Andrzeja Bobera na półtora roku, Władysława Kałuzińskiego na rok. Radosław Sarnicki otrzymał wyrok w zawieszeniu, natomiast sprawę Andrzeja Gołwskiego z racji jego złego stanu zdrowia sąd wyłączył do oddzielnego postępowania. Wykonanie wyroków zawieszono w związku z amnestią zaplanowaną na 22 lipca 1983 roku.

Losy internowanych pobitych w ośrodku odosobnienia w Kwidzynie doskonale obrazują peerelowską „praworządność”. Pozwoliła ona, by niewinnych ludzi najpierw pozbawić wolności, a następnie pobić, aresztować i skazać jako kryminalistów na wyroki więzienia w fasadowym procesie, przypominającym pierwsze lata Polski „ludowej”. Niestety, ani brutalni strażnicy, ani łamiący prawo prokuratorzy i sędziowie nie zostali osądzeni nawet po 1989 roku. ❄

Karol Nawrocki – pracownik OBEP IPN w Gdańsku



► Uwięzieni, lecz nie złamani: niektórzy z osadzonych unoszą ręce z palcami złożonymi w solidarnościowy znak zwycięstwa